

KURJER LITEWSKI

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

WARUNKI PRENUMERATY:

	Rocznie	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8,—	4,—	2,—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10,—	5,—	2,50	—84
ZAGRANICĄ	16,—	8,—	4,—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za dostarczenie do domu 10 kop. miesięcznie. Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go każdego miesiąca. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje. Rekopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje. Rekopisy bez zastrzeżenia honorarium uważa się za bezpłatne.

WYDAWNICTWA ROK XI.

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA prospekt S-to Jerski № 28.

Adres telegraficzny: Wilno Kurjer. — Skrzynka pocztowa № 96.

Telefon № 129, telefon drukarni № 685.

Administracja otwarta od godz. 10—4 po poł. W niedzielę od 12—1 p. p.

Redaktor przyjmuje od godz. 2—3 po połud.

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz petirowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub. Ogłoszenia na 1 str. o petirowy lub jego miejsce 60 kop. Ogłoszenia na 1 str. o petirowy lub jego miejsce 60 kop. Reklamy za wiersz petirowy lub jego miejsce 60 kop. Nekrologi za wiersz petirowy lub jego miejsce 50 k. Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rub. Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petirowy lub jego miejsce 20 kop. Drobne ogłoszenia za każdy wiersz 4 kop. najniższe 40 kop. Ogłoszenia w niedzielnych numerach o 35 proc. drożej. Dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca oprócz opt. poczt.

Przypominamy Szanownym Prenumeratorom, że czas odnowić przedpłatę na rok 1915.

Ś. i p.

BRONISŁAW KORSK

po krótkich cierpieniach, opatrzony Św. Sakramentami, zmarł w Anieleku d. 30 grudnia (12 stycznia), przeżywszy lat 69. Pochowany tamże w grobach rodzinnych. Pozostała rodzina prosi o modlitwę za jego duszę.

Ś. i p.

Czesław Szantyr

połegł 20 listopada na polu bitwy. Msza żałobna za spokój duszy odbędzie się w kościele Św. Jana w dniu 20 stycznia o godzinie 10½ rano. O czym zawiadamia znajomych i krewnych Rodzina.

Do prenumeratorów i czytelników

„KURJER LITEWSKI”

Administracja „Kurjera Litewskiego”, pragnąc umożliwić najszerzszemu ogółowi poznanie naszego pisma, uprasza niniejszym wszystkich naszych prenumeratorów i czytelników o przysłanie Administracji adresów tych ich znajomych, którzy „Kurjera Litewskiego” nie prenumerują, a którzy mogliby, ich zdaniem, zwiększyć listę naszych prenumeratorów.

Podług nadesłanych nam adresów wysłać będziemy przez pewien czas okazowe numery „Kurjera Litewskiego” bezpłatnie.

Adresy szczegółowe prosimy skierowywać NIEZWŁOŻNIE do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

TEATR POLSKI NA POHULANCE

Dziś, we wtorek, 20 stycznia r. b.

Na dochód „Domu Serca Jezusowego”.

„POJATA, CÓRKA LIZDEJKI”

Rolnicy, posiadający do zbycia

NASIONA KOŁCZYNY

zechcą zwracać się do Zarządu Kowieńskiego Stowarzyszenia Rolniczego w Szawłach.

P. Stanisław Mitkiewicz-Zółtek z Łodzi (proszony o adres swój). Sprawa b. ważna. Leszchy Denisowski Seredina-Buda, gub. Czernihowskiej.

WCZORAJŠZE

„WYDANIE WIECZORNE” „KURJERA LITEWSKIEGO”

Nr. 15

zawiera treść następującą:

Artykuły:

Kwestje adriatyckie.

Odległy chwili.

Akcja agentów niemieckich w Ameryce.

Ostatnie telegramy i wiadomości, otrzymane do godz. 2 p. p.

BEZ MASKI.

W pierwszych dniach obecnej wojny w prasie niemieckiej sprawa polska żywo była omawiana. Z ziem polskich, zdobytych na Rosji, obiecywano utworzyć „Pufferstaat”, a więc niepodległe niby państwo, które być miało jednak pod ścisłą kontrolą Rzeszy niemieckiej i w skład jej wchodzić. Przebakiwano nawet, że zaizolowane państwo, w stosunku do państwa polskiego, pod panowaniem pruskim już stojącego, nie zostają one wprawdzie połączone z nowymi nabytkami, ale bądź co bądź i one ulgi doznają. Ciągająca się od lat wojna sprawę obsadzenia gnieźnieńskiej archidiecezji załatwiono przecież szybko przez mianowanie sędziwego starca, ks. biskupa Likowskiego, któremu w liście pasterskim pozwolono wyrazić nadzieję, że po wojnie prawa wyjątkowe względem polaków zostaną zniesione.

Jednocześnie wprowadzie pisma berlińskie z powodu oznak niewygasłego w Alzacji patriotyzmu francuskiego wyraźnie oświadczały, że po wojnie należy jaknajenergiczniej się zakrzętnąć, by ziemię do Niemiec należącą stała się istotnie i szczerze

szą ogromne ofiary na rzecz Niemiec przez udział w wojnie. Tem boleśnie odczuć to musieli polacy. „Mowa ministra” — jak donosi telegram „Kur. Warsz.” — nawet w kołach ugodowych zaboru pruskiego wywołała wyraźne otrzęwienie. Koło polskie z tego powodu postanowiło głosować przeciw budżetowi.

Co się tyczy projektu, to był on na długo przed wojną zapowiadany i hakatyści piornowali na rząd za przewlekanie tak ważnej sprawy. Rząd pruski oddawał dąży do wyzucia polaków z ziemi i od lat wielu ucieka się do środków, które pomimo ujęcia ich w formę praworządnych ustaw, inaczej jak ulegalizowaniu bezprawiem nazwać niepodobna. Przypomnijmy tylko szereg faktów. Naprzód założono komisję kolonizacyjną, która powiększała niemiecki stan posiadania kosztem milijarda marek, wziętych z sum państwowych, a więc w pewnej części od polaków. Mówiono wówczas, że bądź co bądź rząd pruski nie zakazuje obrony, pozwala na kupowanie i parcelowanie ziemi przez polaków. Następnie jednak wydano ustawę o osadnictwie, na której podstawie polacy zostali pozbawieni prawa wnoszenia domów mieszkalnych na gruntach nabytych. A potem przyszyła ustawa o umocnieniu własności niemieckiej, która udzielała taniego kredytu hipotecznego niemiecom pod warunkiem niesprzedawania ziemi polakom i ustawa o wyłączeniu, która pozwalała komisji kolonizacyjnej nabywać przymusowo ziemię od polaków. Mimo tych trudności włościanie polacy mogli jeszcze uprawiać „parcelacje sąsiedzką”, to jest dokupywać grunty, na których mogli domy mieszkalne nie wznosić. Hakatyści domagali się oddawania przedsięwzięcia środków, uniemożliwiających i te skromne wysiłki obrony. Rząd pruski czyni zadość tym domaganiom w chwili, kiedy nie tylko setki tysięcy polaków walczyć musi pod sztandarami niemieckimi, ale kiedy razem dobrowolnie pomoc mu niosą strzelcy polscy pod wodzą Piłsudskiego.

A jednocześnie rozpoczynają na nowo swą działalność i hakatyści. „Towarzystwo kresów wschodnich” (Ostmarkenverein) wydało świeżo numer swego organu urzędowego, w którym oświadcza, że bynajmniej nie jest rozwiązane, że zawiesiło tylko dobrowolnie swoje czynności, a obecnie znów żyć i działać zaczyna. „Nawet” — powiada — gdyby ludność polska na kresach wschodnich, spełniając należycie obowiązki bezwzględnej służby wojskowej, który zresztą spełniać musi każdy obywatel pruski, zachowywała się jaknajchwalniej, nawet wtedy nie byłoby powodu do rozwiązania „Towarzystwa”, ponieważ celem jego nie jest zwalczanie polaków, lecz popieranie niemieczyny. „Ostmarkenverein” występował tylko tam przeciw polakom, gdzie polacy występowali wrogo wobec niemieczyny”. Dalej oświadcza zarząd organizacji, że „Ostmarkenverein”, bez względu na ułożenie się stosunków po zawarciu pokoju, pozostanie przy dawnym standardzie, który „wymaga pracy wytrwałej przez dziesiątki lat”.

Rząd pruski zrzuca maskę i dziś jego zamiary są zupełnie jawne. Otrzęwienie miało zapanować nawet w polskich kołach ugodowych, czyżby „strzelcy” wytrwać mieli w swych złudzeniach, które byłyby już teraz tylko rozmyślną ślepotą. Wszystkie państwa i narody mają zawsze interesy rozbieżne, a nieraz sprzeczne, zawierając przymierze muszą przeto zadania swoje ograniczać, niekiedy nawet ciężkie ponosić ofiary.

ly szereg posiedzeń sekcji i Rady Towarzystwa. Po wybuchu wojny działalność Tow. znacznie się zmogła i z istoty swej poczęła obejmować wszystkie przejawy życia rolniczego w naszej gubernii.

W dniu 15 (28) stycznia na posiedzeniu Komitetu hodowlanego zdecydowano urządzić w drugiej połowie lutego kursa dla asystentów kontroli obór. Kursa będą 3-miesięczne, przy czym wyrażono życzenie, by kursa takowe połączyć z kursami miesięcznymi dla dozorców obór. Na kursa kontrolerów i dozorców będą przyjmowani tylko mężczyźni, którzy mogą wykonywać wszelkie prace w oborze i mleczarni — a więc fizycznie siłni. Przy wstąpieniu na kursa od osób pierwszej kategorii wymagana jest: znajomość rachunku (liczby całkowite i ułamki) i dobra umiejętność czytania i pisania, od wstępujących na kursa dozorców umiejętność czytania. Kierownikiem kursów będzie p. Stefan Helman, instruktor Związku Kontroli obór przy Towarzystwie. Do prowadzenia wykładów zaproszono: lekarza weterynarii p. St. Chabijewicza, agronoma Z. Ludkiewicza, W. Staniewicza i G. Kotelnikowa. Opłata od kursistów za naukę oraz za utrzymaniem będzie pobierana po 25 rubli miesięcznie, winna ona być za cały kurs wnoszona przy zapisach.

Delegat C. T. R. w Królestwie Polskim, p. Komorowski, zakomunikował zebraniu, że upoważniona organizacja, chce powierzyć Towarzystwu zakup bydła dla Królestwa, bydo jak rasowe tak i mleczne, oraz młodzież (bydła, cielki). Zakupione bydło do chwili zapotrzebowania do Królestwa pozostanie w gub. wileńskiej. Kupno bydła będzie prowadziła miejscowa organizacja, której Centrala Królestwa przekaze odpowiednie środki. P. Komorowski również prosił, by miejscowa organizacja zajęła się rozlokowaniem zakupionego w gub. suwalskiej i kowieńskiej bydła dla Królestwa w gospodarstwach gub. wileńskiej. Obecnie na posiedzeniu wypowiedzieli się iż najchętniej okazać wszelką pomoc obywatelską Królestwu, lecz uznają, że zakup w chwili obecnej byłby marnym, i oddawanie go na utrzymanie za opłatą nieopłacił się; bydo to można będzie zawsze nabyć. Co do bydła rasowego i zarodkowego, to należy już poczynić zamówienia a nawet zakupy, gdyż takowego jest stosunkowo niewiele, a zapotrzebowanie na nie jest ogromne. Zakupami bydła zarodkowego może się zająć Wileński Związek Hodowców bydła, który w tej mierze jest u nas najkompetentniejszym. Cała zaś organizacja zakupów bydła dla Królestwa, podług zdania zebranych winna być powierzona Polskiemu Towarzystwu niesienia pomocy Królestwu, które winno w sobie ześrodkowywać wszelkie dziedziny tej pomocy. Komitet hodowlany ze swej strony Polskie Towarzystwo okaże silną pomoc, a i dla przedstawienia tej sprawy i skierowania jej na drogę realną, wybrał 3 członków, a mianowicie Z. Ludkiewicza, I. Helmana i W. Staniewicza.

W dalszych obradach p. Borowski zaznaczył, że wagony można względnie łatwo otrzymać na stacji Wilno, lecz prawie niemożliwe jest otrzymanie ich na inne stacje w gubernii. A więc makuchy, nawozy sztuczne i t. d. mogą przybyć do Wilna, lecz trudno je przewieźć w głąb kraju. Zdecydowano prosić Radę Towarzystwa o wyjednanie u odpowiednich władz prawa otrzymywania wagonów na wszystkie stacje.

Wskutek podania p. Sasnowskiego o wyjednanie podwyższenia opłaty za utrzymanie owiec, postawionych u obywateli przez intendenta do 2 rub. 40 kop. miesięcznie. Po rozpatrzeniu sprawy, postanowiono prosić intendenta o podwyższenie opłaty za utrzymanie jednej owcy miesięcznie do 1 rub. 50 kop.

W tymże dniu odbyło się posiedzenie związku hodowców bydła, które powołało na przewodniczącego związku p. Józefa Borowskiego, członków zarządu: Ludwika Chomińskiego i Józefa Maculewicza. Związek już rozpoczął swe czynności w kwestji przyjmowania bydła do ksiąg zarodkowych. Dotychczas zapisało się 25 obór zarodkowych, posiadających przeszło 800 głów bydła. Wkładów członkowskich z o-

płat za zapisy wpłynęło ogółem po nad 600 rubli.

J. J.

Legiony polskie.

Wydział Wykonawczy Komitetu Narodowego ogłasza komunikat następujący:

„Wobec zdarzającego się nieścisłego interpretowania komunikatu Wydziału o formacji Legionów Polskich, Wydział Wykonawczy Komitetu Narodowego, powołując się na swój poprzedni komunikat, wyjaśnia, że Legiony Polskie tworzą składową część armji rosyjskiej i są zorganizowane na zasadach pospolitego ruszenia, a więc formacji tworzonej na czas wojny i ulegającej po wojnie rozwiązaniu”.

„Gazeta Warszawska” w uwagach, poświęconych tworzeniu się legionów, stwierdza, że sprawa organizacji legionów ruszyła szybko z miejsca, poczem zaś tak pisze:

„Nikt nie ma i nie może mieć złudzenia, że legiony stanowią armję polską; każdy rozumie, że jest to tylko nielegalna względnie część armji rosyjskiej, do której społeczeństwo nasze, dawszy to, co przysługiwało z obowiązku, daje obecnie z ochoty, z dobrej woli, radując się, że ma taką możliwość zaznaczenia swego udziału w walce. Wstępującą w szeregi legionów młodzież musi rozumieć i dostrzeżenie sobie nawiązać, że podejmując obowiązki równe z innymi żołnierzami tej armji, że spełnienie ich obowiązków bez zarzutu, bez uchybienia do samego końca nakazuje zwykłą uczciwość, poczucie narodowego dobra i polski honor żołnierski, którego sztandar zawsze stał wysoko”.

„Jeżeli Komitet Narodowy uznał, że może popierać legiony tylko wtedy, gdy będą zorganizowane, jako wojsko regularne, z oficerami, mianowanymi przez sztab armji, to właśnie dlatego, iż chciał, ażeby one miały obowiązki wyraźne, ściśle dyscypliny wojskowej i dowództwo odpowiedzialne. To tylko według kierowników naszej polityki dawało pewność, że legiony nie wyrodzą się w oddziały luzne, że w ten tylko sposób zapewniona będzie ich wysoka wartość bojowa, ich użyteczność dla naszej sprawy, ich wreszcie dobra żołnierska sława”.

„Trzeba też podkreślić jak najmocniej, że w tej wielkiej chwili dziejowej, w której waga się losy państwa i narodów, dusza polska zwraca swój wzrok nie ku pozorom, nie ku zewnętrznym dekoracjom, które mogą schlebnieć powierzchownym uczuciom, ale ku rzeczy samej, ku temu, byśmy skutecznie mogli się przyczynić do zwycięstwa nad naszym nieprzyjacielem, wrogiem, byśmy mogli jaknajmocniej swój udział w tej walce podkreślić”.

Biuro werunkowe w Warszawie nieśmieli się obecnie przy ul. Marszałkowskiej Nr. 139.

Ofiary w pieniądzu i w naturze płyną dalej obficie do Komitetu organizacyjnego. W dn. 16 (29) bm. wpłynęło przeszło półtora tysiąca rub. nado składano szereg dary w naturze. Tak naprz. warsz. Towarzystwo Akcyjnego Handlu Towarami Aptecznymi, dawniej Ludwik Spieß i syn, zaoferowało 3.000 pakietów z opatrunkowymi środkami, oraz takąż ilość rurk zawierających jodynę z pędzelkiem.

Więść o legionach budzi też szerokie zainteresowanie w mieście naszym i stanowi przedmiot ożywionych rozpraw wśród najrozmaitszych sfer ludności. Otrzymaliśmy kilka listów z zapytaniami, w administracji naszej złożono pewną ilość pieniędzy, jeden z obywateli miasta o-fiarował przyszłemu Biuru werunkowemu w Wilnie bezinteresownie swą pracę i lokal.

Żydzi w Austrii.

Żydzi w Austrii i na Węgrzech tworzą znaczną odsetkę ludności i są oni liczącymi się grupą fizjologiczną w tym państwie. Zupełnie odrębny ustrój społeczno-rodzinny, nie mówiąc o specjalnej psychologii żydowskiej, w połączeniu z pełnią praw politycznych i cywilnych —

czyniły problemat żydowski w razie domniemanej likwidacji dzisiejszych Austro-Węgier, niesłychanie drażliwym i trudnym. Dla tego cenne są wszelkie przyczynki, prowadzące do możliwie wszechstronnego poznania tej sprawy.

Jednym z takich przyczynków jest wydana w roku ubiegłym, przed wojną jeszcze, książka publicysty angielskiego Steeda — w monarchii habsburskiej. Jeden z najobszerniejszych w niej rozdziałów Steed poświęcił kwestji żydowskiej. Należy dodać, że publicysta angielski obcy jest wszelkiemu antysemityzmowi.

Na wstępie Steed zaznacza, iż, jakkolwiek żydzi w Austrii i na Węgrzech liczą nie więcej niż 2.300.000 obywateli, to jednak są najważniejszymi pierwszymi w monarchii. Są oni co prawda mniej liczni, niż w Rosji, brak jednak granicy osiedlenia i innych ograniczeń czyni ich stanowisko pod względem obywatelskim bardziej normalnem. Z drugiej strony, choć dość liczni, nie mają oni w Austro-Węgrzech szans zajęcia najwyższych stanowisk w państwie, jak np. w Anglii i we Włoszech, gdzie się ich liczy niemal na jednostki. Monarchia jednak habsburska — zdaniem p. Steeda — daje obserwatorowi możliwość poznania żydów na wszelkich stopniach emancypacji — z wyjątkiem najwyższej i najniższej.

Nastroj przeciwżydowski daje się niemal zawsze określić według odsetki ludności żydowskiej, w danym organizmie zbiorowym. Z chwilą, gdy ta odsetka zwiększa się (norma zależy od kraju) — antysemityzm nieuchybnie musi się okazać, przyczem przybiera różne gradacje: począwszy od ostracyzmu społecznego, skończywszy na pogromach. W Austro-Węgrzech antysemityzm jest jednocześnie zjawiskiem politycznym i endemicznym. We wszech słowackich na Morawach i Węgrzech wzrasta on lub spada w zależności od liczby lewicowców, kolporterów i szynkarzy żydowskich w okolicy.

Steed przytacza między innymi taki przykład. Oto żydzi wiedeńscy, przeważnie dobrze uposażeni, dobrze rozumiejący, iż antysemityzm w stolicy dawno upadł, gdyby nie napływały doń wciąż nowe rzesze żydowskie z Galicji i Węgier. Niejednokrotnie też koła żydowskie same poruszały myśl stworzenia z Wiednia i Dolnej Austrii dzielnicy, w którejby żydom przyszybom niewolno było mieszkać. Projekt ten zazwyczaj uchylał, jako niewykonalny, lecz sam fakt poruszania podobnej kwestji przez żydów, dowodzi, iż zdają oni sobie sprawę z istoty problemu.

Dalej Steed podkreśla inną cechę żydów, która właściwie w żydowskiej ludności Austrii miała wszelkie szanse dla możliwie zupełnego rozwoju: zamilowanie do tradycyjnego ghetta. Znamy tendencję żydów do gromadzenia się w pewnej dzielnicy miejskiej; żydzi nie lubią mieszkać sporadycznie, np. na wsi. Tendencję tę tłumaczyć niekiedy pisarze żydowscy i filozofowie następstwem wielowiekowego ghetta, stworzonego przez prześladowców żydowskich dla kontrolowania tej rasy obcej i zbyt ruchliwej. Bardziej jest jednak logiczne i zgodne z historią, że prawda uważa ghetta, jako nieunikniony skutek prawa moższowego, które się skryzlowało w Miesznie i Talmudzie. Że nie przysunę zewnętrzny stwarza ghetta, dowodem Londyn, Nowy Jork, Wiedeń. W miastach tych niema specjalnych przepisów żydowskich, a jednak żydzi gromadzą się w jednych tylko dzielnicach.

W Austro-Węgrzech — twierdzi Steed — zarówno antysemityzm, jak i ghetto żydowskie znalazły doskonały grunt dla wolnego rozwoju.

Dalej publicysta angielski, opierając się na głosnej pracy Sombata (Die Juden und das Wirtschaftsleben), stara się skreślić charakterystykę współczesnego żyda austriackiego. Przedtem jednak przypomina podział żydów na diaspory na grupy: hiszpańsko-portugalskich czyli sefardim i żydów niemiecko-polsko-rosyjskich, czyli askenazim; pierwsza grupa używa żargonu hiszpańskiego, druga niemieckiego. Nadto różnią się te grupy fizjologicznie; żydzi sefardim są silniejsi, posiadają męej odami zwyrodnienia cięlesnego; wreszcie nie posiadają oni tej nieprzerpanej tendencji do tworzenia ghetta, skutkiem czego umiej-

J. H.

Z posiedzeń w Tow. Rolniczym.

I.

W końcu zeszłego tygodnia w Towarzystwie Rolniczym odbył się ca-

lepiej przystosować się, niż aszkenezim, do współżycia z innymi narodowościami.

Pochodzenie nazwy aszkenezim pewien uczonec żydowski wytłumaczył od Asenaj (dawna nazwa dzisiejszej Bawarii), gdzie po upadku Jeruzolimy rzymianie osiedlili część plemię Jeruzolimskie. Stąd też miał powstać do dnia istniejący żargon, zwany idisz; stąd zresztą nazwa aszkenezim, zepsute asenaj. Steed odrzuca teorie teologiczne, wyprowadzając aszkenezim od Askenaza, syna Gomeś i wnuka Jafeta. Ów żyd uczonec oświadczył Steedowi: „Język niemiecki jest podstawą naszego żargonu i po Palestynie są Niemcy krajem, który uważamy za swą ojczyznę. Stąd pochodzi nasza sympatja dla Niemiec”.

To zdanie tłumaczy też Steedowi inklinację żydów austriackich do wskazywania tego, co niemieckie: Żydzi, którzy dobrowolnie stanęli w szeregu słowian, jak napr. Czechów, serbo-chorwatów i t. p., są bardzo niemieccy. Główna masa żydów galicyjskich i węgierskich rewindykuje swe prawa przynależności do narodowości niemieckiej.

Drugi dowód tego, niechęci do się z rozszkaniem, przywiązania żydów austriackich do niemieckich, Steed widzi w tej okoliczności, iż pomimo wyraźnego antysemityzmu pangermanistów, którzy nawet jednego z autorów ich własnego programu Friedricha, za to, że jest żydem, z partii usunęli, — żydzi są głównymi promotorami idealów pangermanistycznych. Walka czesko-niemiecka w Pradze była niemal wyłącznie dziełem żydów, większość bowiem „niemców” praskich stanowią żydzi, a herodem walki była wiedeńska „Neue Presse”, organ pur sang żydowski. Na Węgrzech główna część odpowiedzialności za przymusowe wynaradawianie słowian i rumunów spada właśnie na zmazdżaryzowanych żydów.

Panaceum na tę cechę żydowskiej psychiki, jak i na wszystkie inne zresztą, Steed widzi w sjonizmie, który pojmuje jako szczyt żydowskich ruch narodowych, odhodowujący Sjon nie nad brzegami Wisły lub Dunaju, lecz w Palestynie.

Z życia ś. p. K. Szwojnickiego.

(Wspomnienie koleżeńskie z r. 1873).

W jednej z ustronnych sal warszawskiej szkoły rysunkowej, mieszczącej się wówczas w prawym pawilonie pałacu Paców przy ul. Miodowej, zasiadaliśmy w kółko, rysując z natury gipsową grupę Laokona, mającą nam służyć jako roczny popis na zakończenie szkolnego roku, z przejęciem po wakacjach na kurs III-ej — naturę.

Było nas kilku: R. Szwojnicki, T. Dmochowski M. Kotarbiński, Z. Lipski, autor tego wspomnienia oraz jeden z „polaków” mojegoż wyznania, świeżo przełancowany z m. Łodzi na bruk warszawski Morze S.

„Majster Gerson” (jak go poufnie nazywano między nami), dwukrotnie już obszedł z kolei każdego z nas, czyniąc uwagi nad rysunkiem i światłotoniem; wielkie okno, przysłonięte od dołu do połowy szarą płócienną roletą, rzucało ostry snop światła na gipsy i pracownicę od złotych ścian przeciwnych domów, — rzucało niemiłe migotliwe refleksy, zmieniające tragiczny nastroj grupy. Zaradziliśmy temu, osłaniając szalenie dolną część okna wielkim rejsbretem, kontynuując z zadowoleniem pracę nad rysunkiem.

Koleżeńską miłą pogawiedkę, prowadzoną półgłosem lub urwyk jakiejś ludowej melodii, pochwyconej niewiadomo kiedy i skąd, a nużonej przez zęby, przerywało jedynie skrzyknięcie węgla po szorstkim papierze, lub powolny flegmatyczny tykot wielkiego zegara, stojącego w rogu, w czarnej szafce, dziwnie kształtów podobnej do... starej moczownicy zniszczonej trumny.

Naraz... ciężka deska przypała do szyby a poruszona przez nieuwagę czy też nieuwagę koleżki Moryca, przechyliła się w tył i spada z góry na siedzącego pod oknem Szwojnickiego, uderza go ostrym kantem w ramię i spada z łoskotem na posadzkę pomiędzy nas.

Szwojnicki jęknął, chwytając się za ramię, a zwróciwszy sztywną bółem twarz w stronę sprawcy bolesnego wypadku, wykrzyknął z gniewem:

— Pardonu jakiś!.. bądź że na drugi raz uważniejsz, mogłeś mi założyć przez swą nieuwagę... ale wnet się pomniarkował. Wstaje, wyciąga ku niemu rękę i mówi dalej spokojnie:

— Przepraszam was, kolego, żem tak po grubiańsku szpetnie przemówił, nie zwalczę, że od czasu bytności za Uralem stałem się tak nerwowym, że nieraz nie jestem w stanie zapamiętać nad sobą.

— Mnie to właściwie (odzywa się Moryc, cofając swą rękę) nie tak wielce obraża jak sądzicie, bo tym jednym słowem wyraził się ogólne przekonanie waszej szlachty, że każdy żydziak musi być parciem. A znów wielka dżura nie byłaby w niebie, gdyby dziś jednym słowem było mniej na świecie...

Podobnie aroganckie i inekoleżeńskie wystąpienie oburzyło wszystkich w głębi duszy.

Nie mogłem się powstrzymać, by mu z miejsca nie odpalić, jak na to zasłużył.

— Słuchaj no Morymianu — jeżeli nie przestaniesz wycierać swych sparciałych zębów polską szlachtą, — to się doczekasz, że ci tą samą deską szczyki pogruchozę i dziś jednym żydem może być mniej na świecie... Rozmiesz? Ubliżając jednemu z nas, — obrażasz nas wszystkich.

— Dajcież pokój, kolego, ożwał się Szwojnicki, to właściwie moja rzecz z Morycem. Obrazili go — więc pierwszy winienem przeprosić, takie moje przekonanie... i wobec was wszystkich — przepraszam go powtórnie.

Moryc zawstydzony, stał pod pretekstem naszych spojrzeń i zjadliwych dogryzków.

— Szkoda, odzywa się któryś, że kolega L. nie spełnił swej obietnicy; mielibyśmy bezpłatny dramat a na zakończenie pociąglibyśmy go stąd wprost na kirkut na własnych barkach...

— A ja bym mu zaśpiewał pożegnalny „Majufes”, com go słyszał u Birnbaum w knajpie na „Dziśkie gass”...

— Et, śluszerowałbyś z pewnością, bo masz tak muzykalnie ucho jak kret, i nie masz zaszczytu pójść do „wybranego ludu”. Za to, ja, m. u. zaraz zainicjuję na poczekaniu „Marsz pogrzebowy” Chopina... słuchajcie tylko: tram-tara-tata — tram tam tam...

Stary zegar zamknięty w trumnie, wydzwonił cztery kwadransy i wykrzusił z wysiłkiem godzinę pierwszą.

Skladano utęsylija, odstawiano do ściany zaczęte rysunki, gwarmin i wesoło jak zwykle, opuszczano salę.

Przy wyjściu Moryc z wesołą miną zbliża się do Szwojnickiego.

— Teraz moja kolej przeprosić was p. szlachcicu; przynudziłem się, sobie paskudnie obaj, więc niech już będzie zgoda.

— Czy widzieliście odczytywał się któryś z nas, szlachcie gość się z żydem, pewnie go weźmie za faktora czy pachciarza na wieś, a co będzie z procesją na kirkut, majufesem i marszem żałobnym... e-e-e... takie zakończenie — to na nie!

— Słuchajcie koleży, przemówił Szwojnicki już na trótarzu, zapalając papierosa, — chcecie zakończenia dramatu czy komedii dzisiejszej? — zgoda. Kto łaskaw, niech idzie z nami do Eberleja na kielbasę z kapustą. Chęć tym specjałem uraczyć dziś Moryca na zgodę.

— Darujcie — ja tam nie pójdę, — jeszcze kto obaczy nas z ulicy przez okno, doniesie do mojej mamy i będę miał... wciernianie...

— Widzę, że tuje namię pochozi z wielce starożytnego rodu, przyjaciel któryś z nas, od samego króla Heroda...

— Co to gadać? Ona jest sama cały Heród, gdy się rozkrzyżuje, to ja sobie uciekam precz...

— Ej, nie kłam, — boisz się stręcić, boś taki sobie „szajgic” a gite chuchem? — zdradził inny.

— No, to ruszamy pod „Gwiazdę”, zgoda! zaproponował inicjator śniadania — Szwojnicki.

W tej znanej wówczas całej Warszawy piwiarni, mieszczącej się wprost ul. Miodowej w dziedzińcu a słynnej z doskonałego Jungowskiego piwa i zimnych przekąsek, zajęliśmy w kilku osobnych gabinech, gdzie już Moryc nie krępowany nijakim wzrokiem, wobec nas mógł się „stręcić” dowoli.

Nie pamiętam już dokładnie, jak długo trwała ta skromna koleżeńskie biesiada przeplatana wesołą pogawiedką, partijką bilardu i rzęsiście obłana bawarem. Dość, że gdyśmy o zmroku opuszczali ten przybytek Gambrynsa, strąbiony przykładnie Moryc nie mógł ustać na własnych nogach, — więc zaproponowałem, by spełnić dosłownie przyrzeczenie rzucone przez któregoś z nas i na własnych ramionach odnieść go z miejsca jak nieboszczyka na kirkut, dla doprowadzenia do stanu poczytalności umysłowej. Ale projekt mój, tak zbawieny dla Moryca, upadł, większość głosów — raz — dla spóźnionej już pory, powtóre — dla deszczu, który poczał nas plinkać a baraniej jeszcze dla tego, że nie każdy z nas mógł stąpić w tym kierunku, w jakim zamierzaliśmy. Tymczasem koleżeńskie, wszadło go z wielkim trudem w dorózkę i zabrał do siebie.

Do czasu otwarcia w kilkanaście lat później ulicy Nowo-Miodowej, wprost kościoła p. Bernardyńskiego, najbliższą komunikacją dla pieszych, łączącą ulicę Miodową z Krakowskim Przedmieściem, był znany „dom Rezlera” z handlem L. Krynickiego i chłirczykiem porcelanowym w oknie, który mechanicznym ruchem głowy i rąk, uprzedzając przetrząsł publiczność do sklepu. Nie mało też publiczności tłoczyło się „na gapię” przed chłirczykiem, „podziwiając jego automatyczne ruchy. Każdy z przechodzących wówczas przez podwórze „domu Rezlera”, mógł również zauważyć stojącego całymi dniami w rogu, naprosto chłirczyka — starca z obnażoną głową, o siwym, gęstym zarostem twarzy, na której głęboka szrama idąca przez policzek do prawego ucha, jako też i całe jego zachowanie się skromne świadczyły, że nie dostał jej chyba w bóje karzemnej. Ubrały czysto, przyzwyczajony nawet, jak na swój stan żebaczy, nie narzucał nikomu z przechodniów głośnym o-

krzykiem w rodzaju: „litości! godna osoba...” lecz odczytując modlitwy z grubej księgi lub przebiegając paciorki różańca, pochylony, wsparty na kiju, zdawał się nie zwracać uwagi na przechodniów. Na podana przez kogobądź jałmużnę — odpowiadał krótko: „Bóg zapłać!” i kończył pacierze. Znała go stąd prawie cała ówczesna Warszawa. Jego skromne, pełne jakiejś godności zachowanie się, uspiło nawet czujne i baczne na wszystko oko „p. rewirwego”, który innych żebraków pedzał nielitościwie.

Całą naszą wesołą kompanijką, trzymając się pod ręce, tłoczmy się gwarmin w bramę przechodniego domu od ul. Senatorskiej. Właśnie zapalano w dziedzińcu latarnie, gdy dojrzałem staruszkę na zwykłym posterunku z księgą pod pachą i różańcem w ręku. Gdy dojrzał idącego w przód Szwojnickiego, uśmiechnął się łagodnie, skłonił siwą głowę.

— Jak się masz, wiarusie, — widzę poznałeś mnie po tylu latach... co?

— A czyżbym też p. Romana nie poznał? Będąc z panem wciąż razem i tu i ówdzie, i na łóżeczku poza knajpą. A czy się to panu nie służyło w swym czasie tam... nad Wolgą?

— Niema co wspominać mój p. Onufry, daj spokój! Słuchajcie (zwraca się ku nam Szwojnicki półgłosem) niema tam któryś z was, paru złotych, jutro zwróć, chciałbym ma co dać.

Sięgnęliśmy do woreczków, kieszek i wiele kto mógł złożyć na dożynną pamiątkę staremu wiarusowi.

— Bądź zdrow p. Onufry, masz tu na kolaczkę... zwalnim cię z placówki — marsz! na spoczynki!

— Bóg zapłać, panowie młodzi, niech Bóg prowadzi.

Ruszyliśmy przez się na Krakowskie Przedmieście. Tu się kilka nasze żeństwo, rozpraszając w poe-dynku. A tylko jeden pozostał ze Szwojnickim, który szedł zainicjowany, dając w stronę Powisla.

— Ciekawa postać jednakże... zacząłem.

— Kto?... ów żebrak... Onufry?... A tak... Kto wówczas ocalał z pogromu, wlecz marny żywot, jak ot ten... który wart był może innego, lepszego losu... Znałem go dobrze i całą jego rodzinę, zacił ludziska byli... z naszych kiejdańskich stron... Dziś — sam jeden na świecie, jak koleś w ścianie... Ciekawy typ! No, dobrano, kolego, do jutra!

Od owego wieczora miałem owego p. Onufrego na oku. Mijając go, często mu tam co wkułnąłem w rękę, otrzymując lakoniczne, jak zwykle, „Bóg zapłać!”

Pozował mi w parę lat później, jako model do Pawła i pustelnika, do czego nadawała się znakomicie jego postać i wtemczas opowiadał mi długą, ciężką historię swego życia. Przez trzy lata jeszcze wystawał na swej placówce w „Rezlera domu”, później nie spotykałem go wcale. Złożył zapewne swe kości w ziemi, którą ukochał, spełniając dług, jak tyli innych.

Z R. Szwojnickim spotykałem się często w Warszawie, mieszkał w pobliżu jego pracowni przy ulicy Ohónej.

Ostatni raz spotkaliśmy się w Kownie w r. 1908, gdzie w towarzystwie kolegi Tadeusza Dowgirda spędziliśmy miłą chwilę na pogawiedce, wspominając owe czasy, gdyśmy czynili pierwsze kroki na terenie sztuki. A dziś?

„Ktokolwiek był sercu miły, Mogli tylko, mogli...”

Te kilka słów rzucone przeze mnie na papier, jako wspomnienie koleżeńskie, dokładnie oddawają prawdy, szlachetny charakter ś. p. Romana.

„Sit ei terra levis!”

Wł. Leszczyński.

Wilno, 12 stycznia 1913 r.

Teatr polski

„KWIACIARKA ULICZNA”

(Pigmajon).

Wojciech Szukla J. B. Shaw'a.

Helena Arkawinowa przywiozła publiczności wileńskiej prezent, o który należały się artysty gorące słowa podziękowania — przywiozła „Pigmajona”. Sztuka ogromnej wartości artystycznej, budząca słusznie taki zachwyt na całym świecie, a ostatnio w Warszawie — po wystawieniu jej w Teatrze Polskim.

Jak zwykle we wszystkich sztukach swoich Shaw nie sili się na nadzwyczajność treści, gdyż główny walor wkłada w opracowanie jej i pogłębienie, tak samo i w „Pigmajonie” osnuwa akcję na treści nie wyszukanej.

Znakomity profesor językoznawstwa Higgins, podejmuje się w ciągu trzech miesięcy, z ordynarnej kwaciarki ulicznej, typowego dziecka trótarzowego przedmieścia londyńskiego, zrobić dystygnowaną damę, aby o wemu dziecku ulicy otworzyć drogę do świetnej, jak dla niej, kariery, do stanowiska sklepowej w jakimkolwiek pierwszorzędym sklepie z kwiatami.

Istotnie edukacja udała się nad podziw! Trywialna w każdym słowie, w każdej tonacji swej trótarzowej gwary, ordynarna i rubaszna w każdym geście i ruchu Eliza, staje się w ciągu owych trzech miesięcy damą, która odbiera hołdy uwielbienia, nawet na galowym obiedzie u ambas-

dora, wśród grona dam, od dziecka wychowywanych w wysokiej kulturze towarzyskiej.

Profesor Higgins, jako nauczyciel, odniósł triumf zupełny swej metody edukacyjnej, ale, jako człowiek, zapomniał zgola, że obiektem jego eksperymentacji jest również człowiekiem... że w Galatei swej zbliżyć może nie tylko formę zewnętrzną ale i treść — jej duszę!

Tak się stało, i to właśnie jest sednem sztuki Shaw'a to daje autorowi sposobność, do rzucaenia akcji w wir paradoksalności psychologicznej.

Do duszy Elizy, duszy pozostającej długo w mrokach prostactwa a oświeconej nagle przez prof. Higginsa światłem kultury — do duszy przez to samo wylachetowanej, ożywionej rozbudzoną w niej nowymi zgola uczuciami duszy intensywniej, bardziej żywiołowo odczuwającej, bo nie znieczulonej bezustanną politurą, wkłada się miłość ku swemu mistrzowi i widzimy, że Eliza pod wpływem tego uczucia, jak każda kobieta kochająca, pragnie być miłowaną wzajemnie, oraz słusze jako przedmiot miłości czczonej i szanowanej. Ona tego pragnie, tymczasem Higgins, miłość nie dostrzegając, nie domyśla się, bo on ciągle swą uczennicę traktuje jako obiekt eksperymentu, jako zewnętrzną formę, będącą dziełem, a kryjącą w istocie swą brudną, ordynarną, głupią dziewczynę z nad ryzystką.

Eliza to czuje i widzi. W duszy jej budzi się bunt, obrażonej boleśnie, dotkliwie godności kobiecej, bunt lekceważącego ją uczucia, a bunt ten doprowadza do walki pomiędzy nią a jej mistrzem, pomiędzy Galateą a Pigmajonem.

Eliza rozczepczy Higginsowi, że wyrwał ją z mroków nieswiadomości, że obudził w niej głód nieznanych przedmiot pragnień, że postawił ją wobec zagadki innego, a nieznanej zupełnie życia, że uprowadził ją na bezdroża, gdzie czuje się zbłąkaną i nie wie, w którą ma iść stronę.

Ta rozbieżność pojęć Higgins'a i Elizy o jej duszę, doprowadza do walki pomiędzy dwójmiem tych ludzi — do walki o zwycięstwo jednego nad drugim.

Eliza zwycięża jako kobieta swego mistrza, bo Higgins kłoni się przed nią, czując, że w justestwie jego powstała jakaś nieznana mu do tego czasu, potężna moc, wiążąca go nierozdzielnie węzłami z tą „ulicznicą” — ale, jako mężczyzna, zwycięża w Elizie pierwotność jej duszy kobiecej, która odczuła miłość ku sobie i z uległością atawistyczną, z uległością właściwą jej sercu, skłania się prawie niewolniczo przed swym ukończonym, wybrańcem.

Mistrzowskiemi rzutami pióra zaznaczył Shaw owo zmaganie się dwóch pierwszokształtnych — ujęcie człowieka pierwotnego z uczuciami osobnika kulturalnego.

W tej to walce śni jak tęcza owa sławna paradoksalność Shaw'a — raz bowiem on stawia w charakterze pierwotnika Elizę, a wnet potem w tymże charakterze Higginsa.

Pierwotnik Eliza ulega początkowo niewolniczo sile kultury swego mistrza ale później, wobec rozbudzonej w całej świadomości — duszy kobiecej Elizy, on znów, ów intelektualista Higgins staje wobec obiekta swych eksperymentów, w charakterze pierwotnika, ulegającego sile uczuć jego owładających.

Ten ciekawy paradoks psychologiczny, przedstawił Shaw, w formie tak przedziwnej subtelnej i, po mistrzowski, w formie tak artystycznej, że z zaparciem tchu w pierśnierz widzę się zmuszoną wielkanię po prostu w siebie każde słowo dialogu scenicznego, będącego jednym, bezustannym ciągłym — najbarwniejszym zwołotw, ludzkiego podziw i zdumienia! „Pigmajon” daje tak głęboką i tak wielką sumę wrażeń, tak zajmującą i tak rozkoślawia a jednocześnie bawi, że doprawdy wszyscy, którzy nie mieli możności poznania tej sztuki niech szczerze tego żałują.

W równej mierze, ciekawa była wysoc artystyczna, głęboka, na grzotnym, zrozumieniu psychy Elizy, gąrtka, gra H. Arkawinow.

W obłędnej skali kamelionowych barw, dziewczyny zwierzątka zmieniającej się stopniowo w kobietę, wykształca artystka nietylko nadzwyczajną sprawność techniki aktorskiej, ale umiejętność unikania wszelkich tanich efektów aktorskich. Swiętość młodszej duszy Elizy promieniowała i w postaci ulicznego dziewczęcia i w postaci damy. Czar wdzięku krył się w kreacji Arkawinow i pod łachmanem ulicznicy, i wdziek prostoty ujmował pod wspaniałą taletą od Wortha.

Ponieważ publiczność niewiedziela prawie o benefisie Arkawinow, więc nie stawiała się jak należy, ale gorące, długotrwałe oklaski, tych co byli, niech będą dla artystki wyrazem największego uznania. Wybitniejszych ról w „Pigmajonie” nie wiele. Rola Higginsa grał T. Orłowski, zyskując sobie na widowni duże pochwały, za b. pomysłowe połączenie w kreowanym typie wysokiej kultury z prostotą zewnętrzności i naiwnością pewnych poglądów. Wybitnym był Z. Kulakowski jako śmieciarz, ojciec Elizy i b. dobra Millerowa. Całość pod reżyserją Orłowskiego, szła wyjątkowo dobrze.

C.

Lutnia Wileńska.

Wieczór Fredrowski.

W cyklu utworów Fredry w sezonie bieżącym na scenie „Lutni” uirzysłimy w niedzielę znaną jednoaktówkę „Jestem zabójcą”, a mniem znaną publicznosci komedję w dwóch aktach p. t. „Z Przemysła do Przeszowy”. Snać Fredro szczególnie przypadła do gustu publiczności naszej, skoro znowu sala „Lutni” była przepelniona, a nastroj widowni był wyborny.

Jak się zdaje, dotychczasowe dyrekcje teatralne w Wilnie niesłusznie unikaly wystawiania utworów Moliera polskiego, obawiając się pustek w teatrze. Fredro nigdy nie przestanie być, żywym, białym źródłem piękna języka ojczystego i estetycznych wzruszeń, a już nie jego jest wina, że dyrekcje teatralne przywykły chodząc bitymi gościami i ze sztuk jego dawać zwykły tylko arcydziela, unikając utworów mniej „renomowanych”, choćby te ocale niebier przewyższały najrozmaitsze farsyda swojskiego, a zwłaszcza obcego wyrobu.

Za rzetelną zasługę poczytać trzeba kierownikowi sekcji dramatycznej „Lutni”, że z przebiegłej skarbicy puszczy Fredrowskiej raz po raz wydobywał utwory, o których istnieniu większość publiczności teatralnej nie posiadała nawet AI. hr. Fredre. Wzmywając pod uwagę dwukrotną komedję jego „Z Przemysła do Przeszowy”. Jest to oryginalna ujęta fabuła o rozwidzionych małżonkach, których łączy przypadkowa wspólna podróż z Przemysła do Przeszowy. Akcja pełna wdzięku i subtelnych sentymentów, z dzieckiem małym w roli bezwiednego pośrednika pomiędzy powasionemi na tle groteskowym poczekalni kolejowej — jest technicznie tak opracowana zrecznie, a nie raz mistrzowsko, że widz pozostaje pod niezmiennym wrażeniem czegoś niesłychanie świeżego w ujęciu, a doskonałego w przeprowadzeniu.

Przyznać przytem należy, że sekcja dramatyczna opracowała i wystawiła tę sztukę bardzo sumiennie, z wielkim nakładem energii i staranności. Drużyna lutniańska wywiązała się z zadania tak, że zdobyła podziw i uznanie przypadkowych gości, a szczyry poklask bywał. Śród grających w tej sztuce nie było nikogo, koby nie zasłużył na chwalebne uznanie. Trzeba by wymienić bez wyjątku wszystkie nazwiska z reżyserem p. A. Kliszewskim na czele. Pozwól jednak sobie tylko na zwrócenie uwagi na grę niedawno pozyskanej siły w osobie p. Kirnatowskiej, która w gruncie rzeczy do epizodycznej roli włożyła tyle intuicji i szczerości, owiała ją takim wdziękiem i prawdą głęboką przeżycia, że składając dlonie do oklasku, przedewszystkiem ślemy jej pod jej adresem!

W porównaniu z omawianą sztuką znacznie słabiej opracowaną i wykonaną została nieco przydługa jednoaktówka „Jestem zabójcą”, która natomiast dała wspaniałe pole do popisu jednemu z lepszych na scenach polskich aktorów Fredry — reżyserowi A. Kliszewskiemu.

P. J. Wierzyński w prelekcji, która poprzedziła powyższe sztuki, rozsznuł wiele pięknych myśli.

Fr. H.

Informacje i pogłoski.

W sprawie rekwiizycji bydła.

Z powodu odbywającej się rekwiizycji bydła w gub. wileńskiej komunikujemy, iż na podstawie rozporządzenia naczelnika dżwińskiego okręgu wojennego były wydawane właściwe świadectwa (przez Tow. rolnicze i poświadczane przez Zarząd rolnictwa, oraz przez specjalne komisje powiatowe), uwalniające bydło zarodowe od rekwiizycji. Wskutek nieporozumień, niższe organy policyjne nakazują właścicielom takich świadectw dostarczać uwolnione bydło na punkty rekwiizycyjne. Dla wyjaśnienia tego nieporozumienia prezes Towarzystwa roln. p. P. Kończ, w dniu wczorajszym był u p. gubernatora, który wyjaśnił, że bydło, na które otrzymano świadectwa uwalniające, nie podlega pędzeniu na punkta rekwiizycyjne. W razie żądania policyi należał spisać protokół, w którym powołać się na świadectwo uwalniające. Bydło uwolnione na podstawie wyżej wspomnianych świadectw, powinno być dostarczone komisji rekwiizycyjnej tylko na wyraźne rozporządzenie, dotyczącą kategorii bydła zarodowego.

Z powodu szkód, jakie mogły wywołać pędzenie po mrozie i grudzie wogóle bydła, a zarodowego w szczególności, powyższe wzmiankę podajemy do wiadomości hodowców bydła.

Lotny oddział sanitarny.

Szlachta grodzieńska postanowiła zorganizować lotny oddział sanitarny dla ewakuacji rannych bezpośrednio z placu boju. Oddział ten ma w końcu stycznia ś. st. wyruszyć na pozycje pod kierownictwem pp. E. ks. Sapiehy, M. Bawdziewicz i J. Ursyn Niemcewicz.

Na czele komitetu organizacyjnego stoi gubernialny marszałek szlachty p. Niewiarowicz.

Likwidacja przedsiębiorstw niemieckich.

Do „Russk. Wiedom.” donoszą, że w tych dniach ostatecznie rozstrzygnięta została kwestja, wszczęta przez ministra skarbu P. Barka, co do swia-

dektw przemysłowych na 1915 r. podanych państw walczących z Rosją. Uznając przewagę pracy i kapitału w życiu ekonomicznym Rosji niemców, postanowiono przedsięwziąć środki dla likwidacji znajdujących się w rękach przedsiębiorców poddanych przedsiębiorstw przemysłowych i utrzymywanych przez nich zakładów handlowych „przez”. Co do zakładów handlowych kwestję tę postanowiono odłożyć do czasu rozwiązania jej pod przewodnictwem ministra handlu i przemysłu T. maszewa.

Spirytus denaturowany na kolejach.

Uznając za pożądane jaknajwiększe zastosowanie na kolejach spirytusu denaturowanego, ministerjum dróg i komunikacji poleciło kolejom w tych wypadkach, gdzie można zastąpić lampy naftowe spirytusem, uczynić to bezwzględnie, o ile zbyt kosztowne jest urządzenie oświetlenia elektrycznego.

Połączenie kolejowe Rosji z Szwecją.

(AP.) 18 (31) b. m. Z Helsingforsu donoszą, że powrócił z Torneo general-gubernator Zein, gdzie oglądał nowo-wybudowaną odnogę kolejową Torneo — Karunki. Przy oględzinach Karunki general-gubernator rozstrzygnął cały szereg kwestji, gwarantujących prawidłowe funkcjonowanie tej ważnej arterji komunikacyjnej.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Kalendarzyk. Dziś, we wtorek — św. Fabjana P. M., wędł. now. st. — Oczyszczenie N. M. P. Jutro — św. Agnieszki P. M., wędł. now. st. — św. Błażeja B. M.

— Temperatura. Dziś, o g. 1 w nocy (termometr Reauna, wskazywał — 6.

TEATR, MUZYKA I SZTUKA.

Z teatru polskiego. (Komunikat teatralny). Dziś w teatrze polskim na Pohulance premiera sztuki w 8 obrazach z powieści Bernatowicza p. t. „Pojata, córka Łazdejski”. We wspaniałym miar ciekawa ta sztuka zainteresowała wina każdego wileńczyka, gdyż treść jej rozgrywa się za czasów Jagielly na Litwie, a nawet w samym Wilnie. Udział bierze całe towarzyswo dramatyczne, kilkadziesiąt osób statystycznych oraz chóry. Nowe specjalne kostjomy i dekoracje, sporządzone pod kierownictwem znanego malarza, dopełniają całości. Dochoć do przedstawienia „Pojaty” przeznaczony jest na cehronie „Domu Sereja Jezusowego”. W próbach efektowna sztuka R. Bracka p. t. „Cierpić owoc”, która dyrekcja przeznaczyła na benefis zaszczytnie znanej publiczności wileńskiej z sezonu obecnego p. Marji Biskupskiej.

SPRAWY MIEJSKIE.

— W sprawie dostaw do Wilna. Do Wilna przyjeżdżał p. Prokofjew, zarządzający warszawskiego komitetu rejonowego, celem obeznania się z dostawą produktów najpotrzebniejszych. Na odbytej naradzie z przedstawicielami administracji, miasta i władz kolejowych, p. Prokofjew oświadczył, że stanania miasta o przepuszczenie do Wilna codziennie 55 wagonów z produktami najpotrzebniejszymi są całkiem słuszne i będą zaspokojone. Dla utatwienia dostawy zboża będzie pozwolone o-trzymywanie jego oprócz kijowskiego komitetu rejonowego, również za pomocą komitetu samarskiego. Przez komitet charkowski można otrzymywać jedynie wę

Londynu w celu zapewnienia kół politycznych, że znaczna większość włochoń oświadcza się za udziałem Włoch w wojnie. Jeżeli Włochy zachowają mimo to neutralność, Garibaldi zorganizuje 30-tysięczny korpus garibaldyjsko-ochotników.

Podpalenie składów intendentury.

* Ze Strasburga donoszą, że spłonęły tam niemal całkowicie skład intendentury 15-go korpusu armii niemieckiej. Podczas pożaru niegdyż też zniszczono bardzo ważne dokumenty. Jak przypuszczają powszechnie, pożar powstał z podpalenia.

SZKODNICTWO NIEMIECKIE LÓDZI PODWODNYCH.

* (AP.) 18 (31) b. m. Urzędownie z Paryża komunikują, że niemiecka łódź podwodna zatopiła wczoraj rano na wysokości przylądka Chanlier statek angielski „Takomaru”. Torpedowce francuskie uratowały załogę. Wczoraj w południe na tejże wysokości niemiecka łódź podwodna zatopiła statek angielski „Ikaria”, który jednakże nie zatonął i przyholowany został do Hawru pod eskortą torpedowców francuskich. Niemieckie łodzie podwodne zatopiły na wodach irlandzkiej stałki angielskie „Landblanche” i „Bencurken”.

(AP.) Do „Ag. Lloyd” w Londynie donoszą z Douglas pod datą 17 (30) bm., że niemiecka łódź podwodna zatopila parowiec angielski „Kilken Gars-ton” o 17 mil na północno-zachód od Liverpoolu. Załoga dowiedziona została na brzeg przez przybrzeżny parowiec „Ladies”.

Zapewnienie bezpieczeństwa.

(AP.) Z Hamburga donoszą do Kopenhagi, że wobec napadu angielskiej łodzi podwodnej na krążownik „Gazelle” towarzystwa żegluga w Hamburgu wystąpiły interwencje do rządu w sprawie bezpieczeństwa żegluga na Bałtyku. Główny komendant niemieckiej morskiej stacji na Bałtyku odpowiedział, że żegluga po wskazanym do tej pory przez niego terenie jest zupełnie bezpieczna.

Na morzu Północnym.

* (AP.) 18 (31) b. m. Polityka zarzucania dróg wodnych na morzu Północnym minął zaczyna składowie odbijać się na interesach niemieckich. Wskutek tej polityki cierpi nawet ten nieznaczny handel, jaki prowadzi Niemcy z północnymi państwami. Niedawno komunikowano o zatonięciu na minach okrętów podtrzymujących ten handel. Obecnie otrzymano wiadomość o zatonięciu statku „Kostor”, idącego z Bergen do Hamburga w pobliżu wybrzeża szwedzkiego.

Straty niemieckie.

* Wzięci do niewoli marynarze niemieccy z zatopionego krążownika „Blücher” oświadczają, że podczas bitwy niedzielnej na morzu Północnym, oprócz uszkodzonych krążowników „Derfflinger” i „Zeidler”, dwa przeciwtorpedowce niemieckie odniosły uszkodzenia tak poważne, że prawdopodobnie oba poszły na dno.

ZBIOROWA POŻYCZKA PAŃSTW SPRZYMIERZONYCH.

Do „Politiken”, półrocznego organu rządu duńskiego, telegrafują, że w organie gieldy paryskiej podane zostały interesujące dane o mającej się odbyć w Londynie konferencji ministrów skarbu państw sprzymierzonych. Na konferencji rozważona będzie kwestia zbiorowej pożyczki, zagwarantowanej przez wszystkie państwa sprzymierzone. Subskrypcja dokonana będzie równocześnie w Paryżu, Londynie, Petrogradzie, Moskwie, New-Yorku i Tokio. Pożyczka wyniesie 20 miliardów franków i amortyzować się będzie stopniowo. Pożyczka ta obrócić się będzie wyłącznie na cele wojenne. Szwecja wobec państw walczących.

* (AP.) 18 (31) b. m. Wpływowa liberalna gazeta „Göteborgs-tiden” zamieściła w tych dniach artykuł poświęcony sytuacji, zajętej przez Szwecję w stosunku do obydwóch stron walczących, w której pomiędzy innymi jest mowa, że Szwecja powinna uważać za swój obowiązek, skierować do zdobycia nie zamierzających na północny portów, jest zupełnie naturalna, lecz tak samo naturalne jest, że Szwecji nie obchodzi jest zamiana tego nacisku na inny, którego siła nie poddaje się nawet zbliżonemu określeniu. Gazeta zauważa, że gdyby Rosja była w stanie urzeczywistnić wysiłki swoje do wiadania Dardanelami dążenie jej w stronę morzy północnych odpadłoby lub znacznie osłabło. W zakończeniu artykułu jest mowa, że Szwecja powinna uważać za swój obowiązek, aby w czasie pertraktacji pokojowych mieć ręce wolne do obrony swej niezależności i nieetykalności.

Nastroje londyńskie.

W Anglii — według informacji prasy rosyjskiej, w ogólności panuje nastroj wyzeczający. „Nastroj ten oparty jest na słowach cięskiego z bezgraniczną wiarą lorda Kitchenera, który zapytany przez kogoś, kiedy się wojna skończy, odpowiedział: „Nie wiem kiedy się skończy, ale wiem, że się zacznie na wiosnę”.

Pozatem wszyscy anglicy jak jeden mąż trwają w szczerem postanowieniu doprowadzenia wojny do decydującego końca.

W tem to zamierzeniu Anglia zaczyna coraz energiczniej organizować swą potęgę lądową, aby, podług słów Kitchenera, we właściwym czasie, t. j. na wiosnę stanęły w szczyt bojowym przeciwko wrogowi.

Bombardowanie przez Zeppeliny niemieckie bezbronnych miast angielskich wzburzyło całe społeczeństwo angielskie, które dziś nie ogląda się na ofiary, byle tylko zgnieść „hufy barbarzyńców tutejszych”.

Na drugi dzień po napadzie na wybrzeża angielskie krążowników niemieckich zapisało się 40 tysięcy ochotników, a na drugi dzień po napadzie Zeppelinów 60 tysięcy.

Uspokojenie społeczeństwa angielskiego wobec sprzymierzeńców jest entuzjastyczne. „Wspólnie przełama krew, jak piszą pisma angielskie, stała się węzłem przyszłej długotrwałej i najsilniejszej przyjaźni wśród sprzymierzeńców”.

Podobno sprawa cieśniny tureckiej i Konstantynopola została już w zasadzie ku zadowoleniu wszystkich państw sprzymierzonych a priori załatwiona.

Wiele w Londynie mówią o zamierzonej w Paryżu konferencji ministrów skarbu państw sprzymierzonych.

WŁOSKA POŻYCZKA WOJENNA.

* Wychodzący w Rzymie organ wojskowy „Esercito Italiano” donosi, że rząd postanowił zaciągnąć pożyczkę wojenną w sumie trzech miliardów lirów.

Zgromadzenie neutralistów włoskich.

(AP.) Z Rzymu donoszą, że 18 (31) bm. odbyło się tam zgromadzenie zwolenników neutralności. Obecnych było 30 osób, należących prawie wyłącznie do komitetu neutralistów. Miejsce o-

brad otoczone było przez policję i wojsko, wobec olbrzymiego tłumu, który wyrażał oburzenie pod adresem zgromadzonych. Po ukończeniu obrad uczestnicy zgromadzenia powitali zostali przez tłum ziorzeczeni i okrzykami: „zdrajcy”, „szpiegi”, „prez z waszą Austrią”. Tłum rzucił się na neutralistów, zadając im rany łaskami, wobec czego policja odprowadziła napastowanych do mieszkań. Śród demonstrujących przeciwko neutralistom zwolenników zbrojnego wystąpienia Włoch znajdowali się posłowie i wybitni działacze.

Włochy i Grecja.

Jako jedno z sześciu mocarstw, które podpisało konwencję londyńską, Włochy żądały w tonie ujętym ale stanowczym od rządu greckiego, aby krążownik grecki „Helli” opuścił port Durazzo, obecnie znajdujący się pod opieką floty włoskiej. Dla uniknięcia nieporozumień z Włochami, rząd grecki uczynił zadość temu żądaniu.

Zamach na króla greckiego.

* Z Dedeagacz donoszą do agencji telegraficznych w Berlinie, że podczas przegładu wojsk greckich w Patras spełniony został zamach na króla greckiego, Konstantyna.

Sprawa zamachu dała dwa strzały do króla, które jednak chybiły. Dalsze szczegóły utrzymuje policja grecka w ścisłej tajemnicy.

Udział Japonii w wojnie europejskiej.

Zabiegi niemieckie w Chinach rozdrażniają coraz bardziej społeczeństwo japońskie przeciwko Niemcom. Myśl udziału Japonii w wojnie w samej Europie przybiera stale coraz więcej zwolenników. Prócz wysyłania do Europy, jak również instruktorów artylerzystów, z których 200 wyładowało już w Marsylii, powstało w Japonii towarzystwo werbunku i wysyłania do Europy ochotników japońskich. Zapisywanie się ich głównie z posród rezerwistów odbywa się niezwykle żarliwie, a dotychczas zapisanych ćwiczenia dobierają końca. Pierwszy fundusz w wysokości 40 milionów jenów, niezbędny dla wysłania pierwszego oddziału do Europy, zebrany został w Japonii i w Europie. Rodziny ochotników będą zabezpieczone na wzór ochotników angielskich w Anglii. Równocześnie z tym ruchem odbywa się silna propaganda na rzecz wysłania 400-tysięcznej armii na jeden z frontów europejskich do Egiptu, lub Francji. Rozważanie tej kwestii rozpoczęło się już w zainteresowanych sferach.

W ten sposób powołanie niemieckie w dn. 18 (31) bm. w rejonie Borzymowa było nikt w porównaniu ze stratami, jakie odniósł tego dnia zarówno wskutek naszego ognia, jak i kontrataków na bagnety. Artyleria nasza, według raportów osób dowodzących, zadała Niemcom olbrzymie straty. Gęste masy przeciwnika były rozpraszane jej ogniem, a szereg baterii niemieckich doprowadzono do milczenia, wskutek czego mogliśmy pomyślnie się przeciwstawić huraganowi ognia nieprzyjacielskiego.

PARLAMENT.

W komisji budżetowej Dumy. (AP.) Na wczorajszym posiedzeniu rano rozpatrzony został preliminarz kancelarii ministra dróg i komunikacji. Kredyty na utrzymanie ministerium komunikacji, przeprowadzone w drodze art. 87 jako etaty tymczasowe na dwa lata, zostały skreślone z budżetu.

Na posiedzeniu w ciągu dnia przyjęto preliminarz: zarządu wewnętrznych dróg wodnych i szosowych i zarządu kolei skarbowych oraz preliminarz wydatków nadzwyczajnych ministerium komunikacji. Wyrażono życzenia w kwestii ulepszenia warunków żegluga na rzekach północnych, wzmocnienia zdolności przewozowej kolei północnych, ulepszenia warunków portu Archangielskiego, oraz poprawy bytu pracowników kolejowych, znajdujących się w rejonie działań wojennych. Wice-minister Dumitraszko oświadczył,

że odpowiedni projekt jest w opracowaniu.

Ostatnie telegramy.

Otrzymane w nocy 19 stycz. (1 lut.).

NA FRONCIE WSCHODNIM.

PETROGRAD. (AP.) 19 st. (1 lut.). Urzędownie. Ze sztabu Wodza Naczelnego:

Na prawym brzegu dolnego biegu Wisły jazda nasza 18 (31) bm. z powodzeniem przerwała linie niemiecką na froncie między Biezu-niem i jeziorom Orszewskim, te-żąc w odległości 15 wiorst od Sielca; przymet jazda wzięła do niewoli kilku oficerów i szeregowców.

Próby niemieckie w dn. 17 (30) bm. poprowadzenia natarcia w kierunku od Lipna na Dobryń zostały odparte na froncie wsi Makowa i Dyblina i przeciwnik został odrzucony na linie wsi Wiekce — Nasiegniewo na północno-wschódzie od Włocławka. Przy odrobie niemiecy pozostawili we wsi Makowie wiele trupów.

W nocy z 17 (30) bm. na 18 (31) bm. w rejonie Borzymowa wojska nasza, przeszedłszy do ataku, wyparły niemieckie z pozostawia w przeddzień w ich rękach części czołowej naszych aprozów i sąsiednich przejęć; przymet wszyscy znajdujący się w nich niemiecy zostali wybiti, wzięto również dwa karabiny maszynowe.

W ciągu 18 (31) bm. przeciwnik, skoncentrowawszy w rejonie Sochaczewa — Bolimowa i na południe od tego ostatniego duża liczbę dział, rozwinął przeciwko naszym pozycjom działania bardzo dużymi siłami. Niemcy prowadzili natarcie zawzięte, gęstymi szeregiem, z wielokrotnym poparciem z tyłu.

W szeregach walki 18 (31) bm. w rejonie Borzymowa miały przebieg następujący: Skoncentrowawszy od rana na tym rejonie niezwykłe gorące ognie, niemiecy gwałtownie natarli, zmusili jeden z naszych oddziałów do cofnięcia się na drugą linię okopów. Jednakowoż kontratakami sąsiadów nieprzyjacieli został wyparty ze wszystkich zajętych przez niego okopów z ogromnymi dla niego stratami.

Jednocześnie z atakiem na Borzymów niemiecy poprowadzili szereg zaciętych powtarzających się ataków na froncie od Folwarku Humina do folw. Mogiły, popierając je również szalonym ogniem. Do południa 18 (31) bm. wszystkie te ataki odparane były przez nas bądź ogniem, bądź bagnetami. Między godz. 12 a 2 po poł. niemiecom, z pomocą gorącego działania artylerji na nasze okopy, udało się wtargnąć do części ich, ale już po godz. 2-jej przedsięwzięliśmy ogólny kontratak i pod wieczór 18 (31) bm. tylko niewielką część naszych czołowych okopów oraz jedną z zagród pozostały w rękach przeciwnika.

W ten sposób powołanie niemieckie w dn. 18 (31) bm. w rejonie Borzymowa było nikt w porównaniu ze stratami, jakie odniósł tego dnia zarówno wskutek naszego ognia, jak i kontrataków na bagnety. Artyleria nasza, według raportów osób dowodzących, zadała Niemcom olbrzymie straty. Gęste masy przeciwnika były rozpraszane jej ogniem, a szereg baterii niemieckich doprowadzono do milczenia, wskutek czego mogliśmy pomyślnie się przeciwstawić huraganowi ognia nieprzyjacielskiego.

W Karpatach walki trwają. Poni-

mo wprowadzenia przez austriaków nowych sił, które do ostatniego czasu nie zjawiały się jeszcze na naszym froncie, z powodzeniem odparliśmy wszystkie próby nieprzyjaciela przejścia do natarcia w kierunku na przełęczę Beskid i Wyszków, na froncie zaś Dolna Polanka — Lutowska pomyślnie posuwaliśmy się naprzód.

Z RĄDY MINISTRÓW.

Petrograd. (AP.) Rada ministrów zaaprobowala wniosek ministra skarbu usunięcia do końca wojny poddanych wojujących z Rosją państw o udział w dostawie skarbowi spirytusu, od gorzelnictwa i browarnictwa i od handlu trunkami.

Rada ministrów, rozważywszy prośbę przedstawicieli uzdrowisk w sprawie udzielenia pożyczki 4 i pół mil. na urządzenie uzdrowisk, przyczem uzdrowiska zobowiązują się przysłać na leczenie do 24 tys. chorych i rannych żołnierzy, w zasadzie uznała za możliwą uwzględnić prośbę. Postanowiono wskazać wyłonić naradę międzywzdułową dla szczegółowego rozważenia sprawy.

Rada ministrów pozwoliła na sprzedaż zboża po cenie kosztu na raty oraz na wydawanie pożyczek w naturze i bezwarunkowych zapomóg ludności miast i osad w gub. Królestwa Polskiego oraz w grodzieńskiej i kowieńskiej.

AKOYCZA OD BROWARNICTWA.

Petrograd. (AP.) Termin wprowadzenia zwiększonej akocyzy od browarnictwa oznaczono na 25 stycznia (7 lutego) 1915 r.

WOJNA Z TURCJĄ.

PETROGRAD. (AP.) 19 st. (1 lut.). Urzędownie. Ze sztabu armji kaukaskiej:

Na całym froncie w dn. 18 (31) bm. znacznych starć nie było. Tabryz. (AP.) 18 (31) bm. Dziś gen. Czernozubow wszedł do Tabryzu. Przy rogacie adyżajskiej został spotkany przez gen-gubernatora azerbejdżajskiego Serdara Reszyda i tyśiące ludu. General odwiódził gubernatora i konsula amerykańskiego. W mieście panuje ład i spokój.

Petrograd. (AP.) Według zeznań jeńców oficerów tureckich, Enwer-basza po walkach sarykamskich i karskich rozkazał odesłać na tyły standardy, kosztowności i ważne dokumenty. Mimo to do rak rosyjskich wpadła znaczna część ważnych dokumentów, w tem list gen. Bronzarta do oberlejtanta Guzeu, dokladnie stwierdzający, że wystąpienie Turcji przeciw Rosji uważane było za sprawę zdecydowaną już w początkach września.

W NIEMCZECH.

Kopenhaga. (AP.) „Berlingske Tidende” komunikuje: Berlińska rada minijepalna ogłosiła urzędownie, iż od 19 st. (1 lut.) każdy mieszkaniec może kupować na tydzień tylko dwa kilogramy chleba. Restauracje otrzymują trzy czwarte ilości, zwykłe spożywane. W prasie i wśród ludności panuje niezadowolenie, że zarządzenia dla uregulowania spożycia chleba nie były pomyślane wcześniej.

MINISTER SKARBU.

Paryż. (AP.) 19 st. (1 lut.). Przybył minister skarbu Bark.

WYBUCH MINY.

Göteborg. (AP.) W chwili, gdy torpedowiec „Edda” zabierał się do zniszczenia miny, wywołanej przez parowiec szwedzki w Kategoście, mina wybuchła. Dwie osoby zabite, siedm rannych; z tego dwie ciężko.

NIEMIECKIE ŁODZIE PODWODNE.

Londyn. (AP.) 19 b. m. (1 lutego). Donoszą z Dublinu, iż parowiec „Linstor”, który wypłynął z Holiked w niedzielę po południu, był ścigany przez

niemiecką łódź podwodną, która pędziła za nim mile.

NA FRONCIE ZACHODNIM.

Londyn. (AP.) Niemcy, pomimo drogo opłacanego niepowodzenia, jakiego doznali w półn-wschodniej Francji w zeszły poniedziałek, znowu okazują wzmoczoną działalność w okrogu La Bassée, dowożąc tam na front ciężkie działa.

W ANGLII.

Londyn. (AP.) Na wień w Wileśden tyśiące robotników kolejowych powzięły uchwałę, że w czasie wojny narodowej robotnicy powinni się zjednoczyć i utrzymać spokój w kraju.

GOŁOSY-BULGARSKIE.

Sofia. (AP.) Gazeta „Wola”, komentując politykę państw neutralnych, pisze: „Prawdopodobnie Rumunia i Bułgaria będą po Belgii pierwszą ofiarą satrapii wielkich mocarstw”. Rozważając możliwość porażki Serbji przez Austrię, gazeta oświadcza, iż w tym wypadku wojska niemieckie wespół z tureckimi będą dyktowały politykę Bułgarii. Powodzenia małych państw będą zależały od dalekosiężności i zdolności ich rządów do przetrzymania położenia krytycznego oraz określenia możliwie najwcześniejszej, po czyżej stronie jest siła.

Na szerokim świecie.

Turecy przeciwko sjonistom. Do „Timesa” donoszą z New-Yorku: Tutejsze organizacje sjonistyczne otrzymały z Konstantynopola wiadomość, że władze tureckie w Palestynie zarządziły szereg środków represyjnych przeciwko sjonistom miejscowym. Zamknięto szkoły i zawieszono działalność liczących organizacje sjonistycznych. Sjonisci amerykańscy wysłali z tego powodu do prezydenta Wilsona telegram, w którym proszą go, aby przedsięwziął środki zaradcze w celu uratowania od zagłady organizacji sjonistycznych.

„Dzień polski” w Anglii. Do „Rieczy” donoszą z Londynu, że utworzony z inicjatywy wybitnych uczonych angielskich, pod przewodnictwem ks. Barjatyńskiego, komitet pod nazwą „Anglia — Polsce i Galicji”, rozwija bardzo ożywioną działalność, przy jednoczesnym poparciu dzienników, które zamieściły pismienne odesłanie, wzywające do składek „dla najniebezpieczniejszych” ofiar wojny. Wzorem innych krajów, projektowane jest urządzenie z końcem lutego, lub w początkach marca specjalnego „Dnia polskiego w Anglii całej”.

ROZMAITOSCI.

** Pocałunek woda. Według paryskiej „Information” rozegrał się podczas jednego z ostatnich bojów na froncie zachodnim epizod następujący: Głównodowodzący jednej z armji francuskich wezwał wszystkich swoich żołnierzy w łebie trzydziestu sześciu i rzekł:

— Trzeba spełnić pewne ważne zadanie które jednak pochłonie życie trzech ludzi. Kto z was gotów jest spełnić ofiarę?

Wszyscy podnieśli ręce w górę. Trzeba było losować. Losem wybrani trzej żołnierze wyszli z szeregów i poszli do generala. On wyjaśnił im, na czym polega zadanie, wyjaśnił również, gdzie i w czym kryje się niebezpieczeństwo utraty życia.

Żołnierze wysłuchali, oddali pokłon żołnierski i skierowali swe kroki ku aparatom. Stojąc w szeregu, podzielił więc powoli na generałowi, oczekując nowych zarządzeń. Ale general z blizszymi od niego, idąc umiarkowanie, nie chciał przed śmiercią nęcać ojca swego?

Trzej żołnierze kolejno poszli i przyjęli pocałunek pożegnalny od głównodowodzącego.

KINEMATOGRAF

BRONISŁAWA

20, 21 i 22 stycznia r. b. 1) Przyjaźń, 2) „Świt szczęścia”, 3) „Aby się nie dowiedziała żona”, 4) „Sąd salomona”, 5) „Oleś seminarzysty”. Początek o godzinie 5-jej.

KINEMATOGRAF

„LUX”

Dzisiaj dwa wyróżniające się dramaty: 1) „Zazdrość przestępcy”, 2) „Bohaterka półświatka”, 3) „Jezioro”, 4) „Pod sekretem”, 5) „Zły żart”. Początek o godz. 4 po poł.

CYRK

„Hippo-Palace”

Dzisiaj efekt. przedst. Moc nowości. Zajmujący! 1 występ znan. arabów (16 osób), zost. pod zarząd. araba Muhy Said Rifi. Wyst. znan. brzochońców A. Krystena z automatami. Dziś, na żądanie publ. udz. biorą górskie orły, pod nazw. czterech diabłów. Oprócz tego w przedst. udz. biorą lepsi arty. i artyści cyrku. Kasa otw. od 11 do 2 i od 5 do końca przedst. — ANONS: Jada. — Dyrekcja cyrku chce kupić gatun kowe konie, pożądana są kare. —

Nie przepłacajcie pieniędzy za produkt pierwszej konieczności, jakim jest kawa!!!
Żądać, kupujcie i pijcie kawę **SANITAS**
Iec tylko firmy **HENRYKA AMSTERDAMA**, która w smaku jest jak zwykła kawa Mokka i zupełnie nie działa na nerwy.
Cena za funt w blasz. pud. 50 kop. taki sam gat. w paczkach 40 kop.

Ostrza do brzytw **Gillette** i aparaty do golenia się
OTRZYMANO
w magazynach Towarzystwa handlu towarami aptecznymi i perfumeryjnymi
I. B. SEGAL
ul. Tłocka № 7, tel. № 89;
pr. S-to Jerski № 5 tel. № 16-50;
ul. Wielka № 28, tel. № 648.

Prosimy zwrócić uwagę!
NAJSTARSZY W WILNIE
Zakład Pogrzebowy
P. DOWBOR
ul. Wielka № 25. Tel. 18-79
Niemia nie wspólnego z ponownie otworzonym żydowskim magaz. żałobn. oraz biurom.
Własna pracownia trumien i wieńców.
CENY NAJNIŻSZE. 19036

Wyszła z druku i jest do nabycia
KSIĄŻKA INFORMACYJNA
„WILNO W KJESZENI”
(wydanie 1915 r.)
230 stronice. Plan miasta Wilna.
Cena 60 kop.
Żądajcie we wszystkich lepszych księgarniach.

Znakomite dzieło Ks. Gaudy
ZASADY I CZAKOŚĆ WIARY
KATOLICKIEJ
które znajdują się winno w każdej bibliotece, zarówno osób duchownych jak i świeckich, mogą pnieuneratorzy „Kurjera Litewskiego” nabywać w administracji tego pisma po cenie złotej, mianowicie za 8 to- mow (każdy tom objętości 350-400 str.) placą rub. 5, z przesyłką rub. 10.
UDZIELAM LEKCJI DYKCUJI I DEKLAMACJI.
Porozumieć się można co- dzienne o g. 4 do 5 wiecz.
Ul. Popławska 27, m. 8.
Wanda Rommówna.

DRUKARNIA JÓZEFA ZAWADZKIEGO W WILNIE.
PRZYJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES
OO DUKARSTWA WCHOZĄCE OO
Mapa Litwy i Białejrusi
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. p. Cena mapy ro. 2, podklejanej na płótno rb. 3, przesyłką kop. 50. Dla pnuemeratorów „Kurjera Litewskiego” rb. 1, podkl. na płótno rb. 2 — przesyłką kop. 50.

Posady i prace.
a) Poszukiwane:
Buchalter poszukuje zajęcia. — Posiada praktykę, pierwszorzędne świadectwa, może na wyjazd Posto- restante, okaziecielowi rublowego bilietu № 751034

Kaliszanin, matura szkoły handlowej, poszukuje praktyki leśnej, płatnie, Głównicki, Warszawa, Złota 31.
Młoda panienka poszukuje posady, może przyje- wać do 1 klasy, zna kraj i zycie, może zająć się apteką lub pomagać pani w gospodarstwie. Adr. w rosyjsku, Wileńsk-Luki, gub. Iłkowska, ulica Działkiska № 5. Iwanowskiej. 3497

Mechaniko-Technik poszukuje zajęcia, — wieloletnia praktyka, ustawienie wszelkich motorów, maszyn parowych, budowa tartaków, a także młynów wodnych, również kierownictwo mechaniczno-słusarskie warsztatów. Oferty składać Posto- restante okaziecielowi trzyrublo- wego bilietu № 028558.

Osoba inteligentna znająca dobrze kobięć gospo- darkę poszukuje zajęcia na wsi, lub zarząd domem. Kaszanowa 4-1. Dia W. R. 3873

Przyjmę posadę ekonomę lub pisarza od za- raz. Poczta Boeki, gub. Grodz. majątek Zaremby K. W.

Rządca —administrator rolny poszukuje posady. Aores: Kowieńska gub. p. Owan- ta, maj. Lubartow.

Mieszkania.

Poszukuje się ogi kwia- rami lub pisarza od za- raz. Poczta Boeki, gub. Grodz. majątek Zaremby K. W.

Różne.

Dentysta Nowiński
Gabinet dentystyczny specjane wstaw. zębów bez podniebienia, nie usuwając korzeni. Pr. S-to Jerski 40. 1168